

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.

Przedpłata jakoteż wzięta przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.

Kadecja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzkiej, przy górnej części Wawów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY

reklamacyjne nie zapieczętowane nie należą frankowania.

Ogłoszenia, odezwy, uwadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

## Carat a anarchja.

Od pół wieku przeszło był dla wszystkich konserwatystów carat najsilniejszym obrońcą i wyobraźnielcem porządku europejskiego. Aleksander I przywrócenie wypędzonych przez Napoleona dynastji uważał za swoje dzieło, a rządy europejskie uznawały tę zasługę caratu. Przekonanie to jeszcze silniej wyrobiło się w carze Mikołaju Niezabuwiennym. Uważał on Moskwę i siebie za przeznaczonych od Opatrzności do przytłumienia wszelkiej anarchji w całej Europie. Wszystkie dynastje prawowite brał on tym sposobem w swoją opiekę, stał się rycerzem prawowitości europejskiej.

Porządek, jaki utrzymywał carat w własnym państwie, stawiał za przykład innym. Główną podstawą tego porządku było posłuszeństwo ślepe. Moskwa była państwem, składającym się z kilkudziesięciu milionów niewolników, dla których jedyną regułą było: Słuchać co car każe — inaczej knuty, Sybir lub szubienica!

I powoli i inne rządy za tym wzorem dążyć zaczęły. Przy pomocy carskiej przytłumiano każde drgnienie swobodniejszej. Robiono zjadły w Weronie, w Lublinie, w Cieplicach i Münchengrätz, których jedynym celem były narady, jak narody utrzymać w ślepej posłuszeństwie, jak utrwalić rządy absolutne. Carat wszędzie miał głos pierwszy, wszędzie przewodził.

Ale duch postępu, duch cywilizacji jest silniejszy od wszelkich umów gabinetowych. Rewolucja lutowa zerwała te umowy. W Wiedniu, Berlinie i w Neapolu, sami monarchowie ujrzeni się poddać ludom swym absolutne stawy, przypuścić je do współdziałania w prawodawstwie i do kontroli w rządzie. Późniejsza reakcja już nie zdołała przywrócić dawnego stanu rzeczy. Nie zdołała ona już przywrócić ani Burbonów ani Orleanów na tron francuski. Sam bieg rzeczy przyniewolił rządy do nadania swobód ludom, do zmiany systemu politycznego, do usunięcia absolutyzmu.

Jeden tylko car Mikołaj został wiernym swym zasadom. On jeden tylko porządek dawny w swym państwie utrzymał usilowo. Mnogo ofiar szło na Sybir lub szubienicę — ale po woli jego dzieło się musiało wszędzie. On wsparł reakcję w państwach środkowej Europy i gotował się do zaprowadzenia w całej Europie i absolutyzmu i prawowitości, a zobowiązawszy sobie tym sposobem gabinet, przystąpił do wykonania swych planów zaborczych w Turcji, jako opiekun licząc na pomoc i udział swych pupilów.

A gdy wybuchła wojna wschodnia, i pomogo ta zawiodła, z powodu, iż te mocarstwa nie czuły się na sile wystąpić zbrojnie za Moskwę przeciw połączonej Francji i Anglii, to wołał nalożyć głowę, niż patrzeć dalej na szerzącą się, jak nazywał, anarchję w Europie, na upadek swej powagi i swej potęgi. Za dumny, aby wchodzić w układy z Zachodem, aby kapitulować, wołał wziąć truciznę i zginąć jak ostatni rycerz na gruzach porządku i prawowitości wedle pojęć moskiewskich.

Śmierć cara Mikołaja otworzyła oczy i dynastji i narodowi moskiewskiemu. Spostreżli się wszyscy, że owa obrona prawowitości i porządku społecznego za granicą, ów absolutyzm, wymagający ślepego posłuszeństwa w własnym domu, doprowadził Moskwę do bezsilności; i zaczęła się nowa era w polityce moskiewskiej: car stał się liberalnym!

Posypały się obietnice reform na wszystkie strony! Aleksander II. sam zaczął ganić dotychczasowe instytucje moskiewskie, i dozwalał narodowi to samo czynić. Rozbudził nadzieje wolności, nie mając ludzi, aby tę wolność w życie wprowadzić. Tradycja historycznej polityki moskiewskiej była silniejsza, aniżeli chęci carskie. Naród spodziewał i domagał się stokroć więcej, niż car dać chciał i mógł. Dla oświeczonej więc części narodu moskiewskiego, ponętniejsze stały się teorie socjalne Hercena i Bakunina, niż obietnice od cara reformy, które nie mogły wejść w życie, bo wykonawcami ich byli czynownicy z nikolajowskiej szkoły. Ztąd w samym narodzie moskiewskim między caratem a inteligencją całą nastąpił rozłam, którego car się przelękł i jeszcze więcej zwlekać począł reformy. Lecz właśnie to zwlekanie ułatwiał Hercenowi zawiązywanie i szerzenie organizacji spiskowej pomiędzy młodzieżą, wojskowymi, urzędnikami i częścią duchowieństwa.

W takim położeniu zastało powstanie Moskwę. Aby je przytłumić, potrzebował car wyteżyć wszystkie swe siły, podobnie jak je wyteżył w roku 1831. Lecz teraz nie znalazł już ich w tym samym usposobieniu. Nie dowierzał on oficerom i nieufność swą wypowiedział jawnie w przemowie do wysłanych do Polski pułków; niedowierza i urzędnikom, osobliwie młodszym, niedowierza i duchowieństwu niższemu. Jedynie ciemne masy żołnierstwa i ciemne masy ludu nie były dotknięte zarząz wolnodumstwa, więc w walce z Polską na nich wyłącznie oprzeć się postanowił. Jenerałom i pułkownikom wydał tajne polecenia, aby się znieśli z szeregowcami i podoficerami, aby pod ich

straż oddał oficerów podwładnych. Carat, ów mniemany obrońca porządku społecznego, rzucił tym sposobem anarchję między wojsko swe, podkopał w niem karność i posłuszeństwo starszyźnie. Obawiając się zdrady niższych oficerów, dowódcy z pominięciem ich wydają rozkazy wprost żołnierzom, a ci każde wzbranie im mordu i rabunku uważają za zdradę cara i Moskwy i grożą śmiercią wzbraniającym. Takim sposobem zrobił car z armji regularnej horde rozbójników.

Podobnie postąpił sobie carat i z ludem. Rozszerzono między ludem, tak w krajach Zabranych jak i Moskwie całej, tajemne proklamacje, w których całą oświeconą część narodu postawiono pod nadzór jego: szlachcę, urzędników, księży — jednym słowem całą hierarchję, na której dotąd opierał się carski absolutyzm. Kazano ludowi śledzić, czy nie zamierzają co przeciw rządowi carskiemu, a dostrzegąszy czeokolwiek, kazano im wieść i dostać od najbliższej komendy wojskowej, a w razie oporu do użycia przemocy, to jest do mordu i rabunku. W nagrodę obiecano im ruble i chresty. Takim sposobem ze spokojnego ludu zrobił carat hordę rzeźników i hajdamaków.

Świezo wydarzony wypadek na Połolu wskazuje doniosłość tej niby poljeji chłopskiej. Z powodu iż parobek dworski dał do naprawy znalezionej gdzieś strzelbę bez kurka, wpadła gromada pod naczelnictwem wołosnego czyli wójta na dwór i szukając za bronią, chociaż nie nie znalazła, to zniszczyła i zrabowała wszystko, co tylko zniszczyć i zrabować można było. Najmniejszy opór ze strony właściciela, byłby wywołał rzeź i mordy powszechne.

Za każdą denuncjację chłopską obiecuje rząd carski pieniądze, chresty i listy pochwalne, i świeżo udekorowane urzędyście wobec zgromadzonego z kilkunastu wsi ludu kilku chłopów podolskich za gorliwość w denuncjacjach.

Bacząc na to postępowanie caratu, powstanie polskie w jasnym zupełnie okazywało się światło. Jest to walka porządku społecznego i cywilizacji przeciw anarchji i barbarzyństwu. Wszystkie proklamacje powstańców tchną duchem postępu, oświaty i sprawiedliwości. Śladu demagogji, socjalizmu, wojny społecznej w nich nie dostrzeże. Każdy ukaz zaś rządów carskich zmierza do podburzenia ciemnego motłochu przeciwko światlejszej części narodu, do rozprządzenia ludu społecznego. Jedynie w anarchji zupełnej widzi carat swę zbawienie. Hajdamaczyzną chce tron swój uratować.

imienia znając, jakby ducha odczył opiekuńczego swojej ojczyzny.

Pomimo jednak tej bohaterkiej wytrwałości i zarliwości niektórych, inni pouszczęli ręce, a jeszcze inni zdradzali przekupieni lub z braku wytrwałości. A gdy nadto rzucone pomiędzy naglelników zarżewie niezgody się wzmagalo i prywatna zaczęła brać górę; gdy intrzygi Kraszińskiego i Joachima Potockiego podczaszego litewskiego (który pragnął zostać regimentarzem na miejsce Puławskiego), coraz bardziej osławiały Puławskiego i obrzucając go kławą zdraycy, coraz więcej podkopywały jego znaczenie — konfederacja barska, w samym początku zwichnięta, ledwo się począła, już wchodzić począła do grobu...

Było to w drugiej połowie czerwca, tegoż samego, to jest 1768 roku. Siły nieprzyjacielskie co raz liczniejsze, co raz bardziej okalały Bar, co raz cieśniej go opasywały.

Krasziński nie wprowadzić nie robił, ale się gniewał. Puławski z ufnością gotował się do obrony, upewniwszy proroczymi księdza Marka. Sekretarz Kochanowski, człowiek zreszta zacny, ale do posady którą piastował niedołężny, przy pomocy młodego Wybickiego z płaczem pisał codziennie uniwersały i zachęcenie do wojska i do obywateli.

Dano znać, że się zbliżają Moskale, i to w liczbie znacznej. Krasziński desperując i narzekając na Puławskiego stracił głowę a na koniec umknął — sędziwy regimentarz radził swej kancelarji iść w jego ślady, i korzystając z konwoju wyprowadzającego jeńców, unieść akta i niektóre korespondencje, któreby mogły skom-

## Sprawa polska za granicą.

Uwaga nasza zwrócona na widownię boju przeważnie. Tam bowiem a nie po gabinetach rozstrzygają się chwilowe losy Polski. Każda zwycięzka ułameczka z dzieją moskiewską, każdy karabin zdobyty na wrogu, każde działo, wzięte z pozeycji przez dzielnych polskich koznierów, więcej przynosi pożytku Polakom, niż wszystkie noty dyplomatyczne ministrów i listy własnoręczne mocarzy europejskich. Z jednej strony bowiem korzyści bojowe mają dla powstańców wartość materialną, z drugiej zaś każdy czyn dosadniejszy oręza polskiego przywozi flegmatyków i senzatów gabinetowych do przekonania, że Moskwa ma do czynienia nie z lecznymi bandami malkontentów poborowych, lecz z ogólnym powstaniem narodem, które świetniej i cudowniej się rozwija, niżeli jakiegokolwiek dotychczasowe powstanie w Europie.

Niewierny Tomasz w Tuilerjach potrzebuje koniecznie oglądać należycie fakt dokonany, zanim uwierzy. Napoleon poczyna wierzyć. Fakta objaśniają go daleko lepiej o stanie rzeczy, niżeli wszystkie podszepty Budbergów i Dolgorukich.

Apelacja w. ks. Konstantego, Nazimowa i Annekowa II. do włościan, aby chwytali powstańców i stali się katami współbraci, którzy wbrew woli carskiej oddają im wolność i własność — przekonana Europę o bezwładności tego kolosu północnego, co uchodził dotąd za wzór porządku wojskowego i politycznego. Równocześnie warszawy konserwatywne społeczeństwa polskiego, do niedawna przypatrujące się z obojętnością powstaniu, łączą się z ruchem narodowym, bo nie innego nie pozostało im wobec namietności socjalistycznych, na których cele stanął sam carat. Wreszcie dyktatura, będąca naturalnym wpływem zjednoczenia wszystkich sił w Polsce — wszystko to wywarło w Europie gabinetowej ogromne wrażenie. Napoleon i Austria są na drodze porozumienia się. Ks. Meternich bawi jeszcze w Wiedniu. Zaraz po przyjeździe swoim miał długą konferencję z hr. Rehbiergiem, a następnie był na posłuchaniu u cesarza. Austria poczyna się coraz mniej związaną konwencjami dawniejszemi z Moskwą. U dworu wiedeńskiego nikt już nie myśli, aby powstanie polskie udało się Moskwie stłumić w krótkim czasie. Sfery wojskowe gorzą się niepomału groźnemi szczegółami o rozpasanej niekarności wojsk moskiewskich. Umyślnie nawet sprawdzono drogą urzędową wypadki, o których dziennikarstwo donosiło. Oficerowie austriaccy dziwią się, że

promitować dobrze myślących. — Sam pozostał dla obrony Baru.

Znając siły tej mieściny, przedsięwzięcie to wydawało się prawie niepodobnem — na każdym sposobie było ono bardzo nieszcześliwem. Być może, że tylko „zasłupienie w cudotworność księdza Marka plan tej operacji militarnej zdziałało” — być jednak i to może, że zacny Puławski gnębiony krwawymi potwarzami własnych braci, chciał im śmiercią swoją dowieść, że uczerniali go niewinnie. Rosjanie uderzyli na Bar. Puławski został rozprószonym, syn jego najmłodszy Antoni zabrany w niewolę i na Sybir wywieziony; mieściny z największą łatwością dobyte. Ksiądz Marek napróżno jak zagorzały fanatyk na murach swego klasztoru dowodził i tyle ofiar z sobą nieszcześliwych narobił — przy której to sposobności wzięty został do niewoli i zginął bez wieści... „Zwycięzca brodził w krwi zwyciężonych.”

17. Dalsze losy zwyciężonych.

Podczas gdy konfederaci, zwyciężeni w Barze i parci na całym pograniczu, cofnęli się na Wołoszczyznę, Joachim Potocki zniewolony był zaniechać swe kolo Podhajców działo, a Kazimierz Puławski opuścić Berdyczów. — Rosjanie i w innych częściach kraju odnieśli zwycięstwa. „Opanowali Kraków, gdzie stracili dwóch pułkowników: Panina i Beka. W Litwie zdobyli Nieśwież, rozbili wielkie Radziwiłłowskie przygotowania i do bezwładności przywieśli. Horain marszałek konfederacji poległ pod Wilaem. Konfederacja kujawska, przeprowadzona przez Ujaskiego, rozbita została pod Nakłem. Drewicz rozprószył Rydzynskiego hufce pod Trójnami na granicy pruskiej i niemale nad innymi odnosił korzyści.” — A jednak „mimo tylu klęsk, konfederacje wszędzie się pokrzepiały i wytrwały lat pięć w szlachetnych swoich usiłowaniach.”

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Wspomnienie o Józefie Puławskim, twórcy konfederacji barskiej.

Napisał Karol Cieszewski

(Ciąg dalszy).

Odpędzeni zaś Moskale rozprószywszy się, z zemstą w sercu przebiegają w różnych kierunkach całe niemal województwo podolskie, obracają w perzynę miasta, miasteczka i wsie, i zabijają wszystkich, bez względu na różnicę poci i wieku, co śpiącą nocieczką wściekłości ich ujęć nie zdołali.

„Stosy tylko zwalisk i trupów, były smutne mi śladami ich przechodu.”

16. Zdobyć Baru.

Piękne było Podole, i żywe i bogate. Łany zboża się kołysały, łąki zieleniły, a na nich liczne pasły się trzody — a dzisiaj wszędzie jak oko zasięgnie, widzisz same zgłiszczą i trupy nieopgrzebane!

Konfederaci jednak nie zrażali się tem bynajmniej i ani zniszczenie kraju, które miało im odjąć środki utrzymania, ani zdrada tych, co dali się odwieść od sprawy publicznej, ani nareszcie okrucieństwa Moskali przeciw stronnikom konfederacji, nie zdołały zachwiać odwagi lub oziębici zapale szlachetnych obywateli, którzy przysięgli zabić ojczyznę lub zagrzebać się w jej zwaliskach.”

„Hufce te — pisze świadek naoczny — wazyły się na wszystkie niebezpieczeństwa; a szydząc sobie niejako z trudów i przeszkód groźnych, rzucali się bez namysłu na ściśnione bataljony moskiewskie lub baterje działami najężone, i ginęły pod żelazem nieprzyjaciół, bez narzekania lub skargi na niesprawiedliwość losu.”

„Wśród niezmiernych okłm i zewsząd odslonionych równin, nie mając ani środków obrony ani twierdz warownych, ani nawet związku z sąsiedziemi województwami — rozwinieli ci szlachetni patrioci, zbrojni w odwagę jedynie, która zastępowyła im doświadczenie i taktykę, kolejno swą nieustraszoną bohaterską i stałość charakteru, jaką najodważniejsi wojownicy rzadko kiedy okazują.”

„Przeciw działom moskiewskim i bagnetom mieli strzelby, które z braku kul kamiykami nabiłali; a jednak stawili im czoło w każdym spotkaniu i rzadko kiedy dali się złamać. Jeżeli okłm nieprzyjaciela dobrze utrzymywany zmusił ich do odwrotu, zbiegali się znów o kilka kroków, zwracając przeciw niemu to żelazne czoło, równie strasne jak przed chwilą. — Sami Rosjanie mówią o nich uskarżali się, że można ich porąbać, zabić, ale nigdy zwyciężyć lub zmusić do poddania...”

Jak wielki zaś udział miała w ogólnym tym zapale osoba sędziwego Puławskiego, świadczą słowa tegoż samego autora, gdy mówią o ludziach który spieszył gromadnie do hufców konfederackich, powiada, że „zaciągnął się z radością pod chorągwie dzielnego obywatela, którego ledwie z

koledzy ich w szeregach moskwy stracili u podwładnych wszelki respekt i powagę. Dziwi się z kąd pochodzi to jawne i zuchwałe nieposłuszeństwo saldatów, którzy dane rozkazy wtenczas tylko wykonują, jeżeli im się podoba, a w przeciwnych razach zuchwałym śmiechem na nie odpowiadają.

Nota okólna gabinetu angielskiego, który wezwał wszystkie rządy, podpisane na traktacie wiedeńskim, do wspólnych przedstawień w Petersburgu o przywrócenie stanu konstytucyjnego w Polsce — trafiła na przeszkody u mocarstw. Szwecja nie chce do niej przystąpić zapewne z uwagi, że interwencja taka pozostanie bez skutku, a choćby i odniosła jaką korzyść, to nie zadowoli narodu polskiego. Austria z innych przyczyn odmawia swego przystąpienia do takiej noty zbiorowej. Boi się stracić Kraków, gdyby stan rzeczy z roku 1815 miał być przywrócony. Fortyfikacje Krakowa kosztowały Austrię kilkadziesiąt milionów. Z utratą ich utraciłaby Austria bardzo ważny punkt strategiczny. Z tego głównie powodu gabinet wiedeński nie przystąpi zapewne do interwencji dyplomatycznej, jaką zaproponował lord Russel.

Włochy, niepodpisane na traktatach wiedeńskich ani z tytułu Włoch, gdyż go naówczas nie miały, ani z tytułu Piemontu, gdyż nie przypuszczono ich do kongresu, ofiarowały się wprawdzie przystąpić do zbiorowych kroków dyplomatycznych, jeżeliby je przedsięwzięły inne mocarstwa na korzyść Polski. Oświadczenie to jednak jest za mało ogólne, aby można przypisywać mu jakiegokolwiek znaczenie. Wiktor Emanuel po prostu przypomniał się tym sposobem dyplomacji, że i on ma również coś do mówienia, chociaż poprzednicy jego nie podpisywali traktatów wiedeńskich. Wie on wszakże bardzo dobrze, równie jak i Napoleon i wszyscy, co znają usposobienie dyplomacji europejskiej — że do zbiorowych kroków nie przyjdzie, bo się na to nie zgodzą dwory. Nota angielska została napisaną dla zaspokojenia opinii publicznej. Ministerstwo angielskie nie widząc interesu w działaniach energiczniejszych na korzyść Polski, uczyniło zadość formalnościom; i na tem koniec. Naród angielski z pewnością nie zrobi rewolucji z tego powodu.

Co innego cesarz Napoleon i Austria, która z radością chciała widzieć, jak granice Moskwy odsuną się o 150 mil od jej kresów. Przeto jedynie skuteczną i donośną byłaby interwencja w sprawie polskiej ze strony Napoleona w spółce z Austrią i innym jeszcze mocarstwem, podobnie interesowanym, n. p. ze Szwecją, gdzie, jak donosi telegram z Sztokholmu d. 14. b. m., baron Stael von Holstein wniósł na sejmie, aby rząd wystąpił skutecznie w sprawie polskiej.

Jakie wrażenie zrobiło za granicą ogłoszenie dyktatury Langiewicza w Polsce, widno ze słów dziennika la France:

„Dowiadujemy się, że na dyktaturę generała Langiewicza tak komitet polski w Paryżu, jak i Polacy wszystkich odcieni przystali zgodnie. Celem dyktatury jest nadanie większej jedności tak operacjom wojennym jak i interesom politycznym rządu powstańczego. Dowiadujemy się dalej o fakcie nadzwyczajnej wagi. Widać bowiem z niego, jakich idei reprezentantem jest nowy dyktator. Generał Garibaldi napisał był list do swego dawnego towarzysza broni, w którym życzył szczęścia jego patriotyzmowi, ofiarując zarazem pomoc swego ramienia i swej osoby. Langiewicz miał mu odpowiedzieć na to w wyrazach najwyższej sympatii, i wyjaśniwszy stan opinii publicznej w Polsce prosił go, aby nie wstępował na ziemię polską w chwili obecnej, w której potrzebuje pomocy wszystkich klas społeczeństwa. Imię zaś Garibaldeggo mogłoby ich odstraszyć, nadając powstaniu dzisiejszemu cechę wyjątkowo rewolucyjną“ (tj. cechę niby rewolucji powszechnej europejskiej, na co złem okiem patrzą warstwy konserwatywne i rządy.)

Times zaś londyński wręcz twierdzi, że powstanie polskie jest w stanie przywieść do upadku potęgę Moskwy, i że zasługuje ze wszech miar na uwagę Europy.

W Brukseli odbył się d. 12. b. m. wielki mityng na cześć powstania polskiego. Wszystkie klasy ludności wzięły licznie udział w tej uroczystości. Po zwawej rozprawie wysadzono komitet do zbierania zasiłków na rzecz insurekcji. Prócz posłów sejmowych pp. L. Hymans, Goblet, Guillery, Coomans i Dumortier, zasiada w komitecie także dwóch robotników. Zapowiedziany jest drugi mityng, ze strony partii arystokratycznej.

### Ziemia Polska.

Brł. Ztg. donosi z Warszawy o licznych i niestannych aresztowaniach tamże, przedsięwziętych bądź na ulicy, bądź po domach. Wszystkich, na których mniej więcej pada podejrzenie, że mają zamiar przyłączyć się do powstania — a pierwszy lepszy policjant decyduje o tem na ulicy — biorą w rekruty. Proskrypcja więc odbywa się

dalej. W Płocku do połowy lutego przepelnione były literalnie wszystkie więzienia. Aby zrobić miejsce nowym, dawniejszym więźniów przenoszono do Modlina. Gaz. Krzyżowa straszy powstańców doniesieniem, że książę Konstanty postanowił na jeden raz zgnieść powstanie. W tym celu d. 10. i 11. b. m. wysłano masy wojska z Warszawy koleją żelazną na południe. Biedna krzyżówka nie wie zapewne, że masy te nie przeprawią się tak łatwo i prędko w Sandomierskie, bowiem powstańcy poniszczyli wszystkie znaczniejsze mosty na kolei żelaznej, a tam, gdzie tego uczynić nie mogli, bronią własnymi pierściami. Tegóż samego dnia, kiedy książę namiestnik zdobył się na krok powyższy, wyszło znowu z Warszawy przez Pragę 300 ludzi do powstania, przeprawiwszy się po belkach niedokończonych mostu.

Ciekawy szczegół opowiada pewien korespondent o Langiewiczu i Jeziorańskim. Było to w czasie boju pod Małogoszczą. Jeziorański stał natenczas we Włoszczowie. Generał posłał doń adjutanta z rozkazem, aby natychmiast przybył pod Małogoszczę i złączył się z nim. Jeziorański dotknął eokolwiek tym rozkazem, kazał odpowiedzieć, iż czuje w sobie dość zdátności, aby komenderować samodzielnie, i dość ma sił, aby działać na własną rękę z Moskwą. Generał odebrawszy tak butną odpowiedź, nawraca znowu adjutanta, rzekąc: „Powiedz Jeziorańskiemu, jeżeli tak, to ja z największą gotowością poddaję się jego rozkazom.“ Adjutant popędził. Odpowiedź Jeziorańskiego była: „Jeżeli tak, to ja oddaję się na rozkazy Langiewicza,“ i zakomenderował bezwzględnie marsz do Małogoszczy.

Szłazka Gazeta pisze o panu Rochebrun, dzisiejszym pólkowniku i dowódcy żuawów polskich: „Rochebrun jest rodzonym Francuzem, był przedtem gubernierem w Krakowie. Przy wybuchu powstania udał się jako ochotnik do obozu w Ojcowie. Osobliwszy miał ubiór: bluzę granatową i także same spodnie, pas skórzany, a w nim dwa rewolwery i sztylet. U boku nosił szablę kawalerską. Na bluzie wyszyty bieleje się przez całą szerokość i wysokość piersi szeroki krzyż. Na głowie krakuska czerwona z białym barankiem. Oddział żuawów jest doskonale zorganizowany, sam wybór chłopaków czerstwych i tęgieh. Jest ich podobno 4 bataljony, uzbrojone w broń belgijską.“

X Nadkapelan połowy powstania narodowego, O. Paweł Kamiński, wydał manifest do duchowieństwa polskiego, wzywając je do udziału w wojnie krzyżowej przeciwko wrogowi moskiewskiemu. Manifest ten kontrasygnowany jest przez naczelnika wojennego w województwie krakowskim jen. Waligórskiego. Duch manifestu tego pełen zapалу religijno-narodowego, nie omieszkiał odnieść zamierzonego skutku. „Hasłem wojowników polskich będzie: „krzyż i ojczyzna!“

Korpus generała Langiewicza liczy prócz 7000 piechoty około 1000 jazdy na dobrych i dobranych jednej maści koniach. Jazda jest dobrze uzbrojona i uniformowana. Bataljony piechoty liczą po 750 ludzi o 5 kompaniach: 4 kosynjerskie, 1 strzelecka.

W Indep. Belge czytamy telegram: „Archimandryta wileński wystosował list do Ojca św., zawiadamiając go, że włościanie województwa wileńskiego i grodzieńskiego sprzyjają powstaniu już dla tego, iż w razie wyswobodzenia postanowili wrócić na łono kościoła katolickiego, z którego wydarł ich był terroryzm cara Mikołaja.“ (Jestto doniesienie wielkiej wagi, bacząc zwłaszcza na liczne w otych stronach pogwałcenia i rabunki miejsc świętych przez żołdactwo moskiewskie, o jakich dzienniki niedawno donosiły.)

Telegram Gaz. Lw. z Przemyśla pod d. 16 marca donosi: „Oddział powstańców, który się zebrał nad granicą polską w głębi rozległych lasów w okolicy Majdana, Cewkowa, Pawłowa i Zaradowy (powiat sieniawski), przekroczył wczoraj granicę, udając się ku Tarnogradowi.“ O tym samym wypadku doniosła zapewne Indep. Belge w telegramie z Krakowa 12 bm. iż 600 piechoty i 50 jazdy powstańczej pod wodzą pólkownika Iżykowskiego pokazało się w okolicy Tarnogradu.

Moskale na wszystkich stronach gwałcą granicę austriacką. Lemb. Ztg. donosi znowu o przekroczeniu granicy przez kozaków pod Czerniowcami w pogoni za trzema Polakami, którzy się schronili byli na terytorjum austriackie. Kozacy ująwszy wszystkich trzech, wzięli ich z sobą.

Podaliśmy w niedzielnym numerze korespondencję z Warszawy, pisaną do Opinione Nationale, przez wybornie o całym położeniu rządu moskiewskiego w Warszawie poinformowanego korespondenta, żyjącego widocznie w otoczeniu wielkiego księcia. Obecnie podajemy list drugi równie ważny jak pierwszy i dokładne zawierający wiadomości:

„Od kilku już tygodni rzadko kto bywa na recepcji u w. księcia a obawa i przymus rozgościły się w salonach zamku. Recepcja d. 8 b. m. by-

ła arcyopłakaną. Ostatni zastęp polskich dygnitarzy, którzy przed tygodniem jeszcze służyli za dekorację w salonach w. księcia, dziś z przyczyny nagłej słabości nie pojawili się już, a z Polaków widziano jedynie p. Tegoborskiego i ośławionego pólkownika Sierpuztowskiego, który nie zginał dotąd jak mylnie twierdzono, ponieważ powstańcy zabili tylko jego kuzyna. Dzieła wandalizmu tego pólkownika umieścili go na liście awansu, a jeśli tymczasem nie zabiją go, to wkrótce stanie wysoko, a już w maju ma być mianowany generałem brygady. Dziwna rzecz: ten krwiożerczy człowiek ma powierzchność dystygnowaną, a jego zachowanie się okazuje znajomość obyczajów wyższego społeczeństwa. Ależ sami nawet moskale — a najwięcej nie wojskowi — usuwają się z pewnym rodzajem odrazy z miejsca którego on przechodzi. Tej nocy odjechał on do swego korpusu.

„Dopiero około godziny 10 pojawił się w. książę; ponury, rozdrażniony wszedł nagle i za ledwie rzucił roztrągniętym wzrokiem w około salonu. Zbliżył się do pani L. R., nie więcej jak pięć minut rozmawiał z tą sławną kurjerką rząd moskiewskiego, potem skinął na p. Walbesen i w framudze okna rozmawiał z nim po cichu przez piętnaście minut. Tymczasem zgromadzeni błądzili dowolnie po pustych salonach, a prze-mysliwają nad zastosowaniem swoich figur do obecnej sytuacji, instynktem podzielili się na grupy: z jednej strony generałowie, z drugiej wojsownicy dygnitarze, w około zielonych stolików oficerowie; kobiety w wielkim salonie z kilkoma kurjerkami rządu i innymi gośćmi z Petersburga, dystygnowanymi moskalami, to jest tymi, którym rząd mniej więcej jakąś misję polityczną powierzył.

„Co do kobiet — były tam tylko żony lub córki moskiewskich generałów i kilka innych w służbie zostających.

„To wyjaśnienie i kwalifikacja pani R. niech nie dźwi czytelników, jest to bowiem najdokładniejszą i wiarygodną prawdą. W ogóle bowiem nikł na Zachodzie nie ma wyobrażenia o rolach czynnych jakie rząd moskiewski nadaje niektórym kobietom moskiewkom i cudzoziemkom. Jest to urzędowa służba, która ma swój oddział odrębny w kancelarji cesarskiej, a która wypełnia swoje misje z podziwienią godną zręcznością i czynnością. Za jej pomocą osiąga rząd moskiewski rezultata, które sownie wynagradzają mnogie wydatki, przyczynione do tajnego budżetu.

„Kobiety służbowe muszą posiadać następujące zalety: wysokie pochodzenie, piękność, przebiegłą intrygę i dumę. W miarę swej zdolności szpiegują one, deprawują ludzi, prowadzą najróżniejsze negocjacje i rozwoją urzędowe depesze. Dla nich nie ma środków nieszczemnych, a każda znajdzie dostateczne środki. Po większej części są to moskiewki, pochodzenia wysokiego, rozsypane po wszystkich stolicach Europy, bogato uposażone, wiele z nich pobiera około 300.000 fr. rocznej pensji. Jednakże smutną jest rzeczą powiedzieć prawdę, że najzdolniejszymi głowami pomiędzy tą szajką niebezpieczną są to kobiety Polki rodem, ależ — wedle zdania pewnego poety: „zdrajcy nie mają żadnej ojczyzny.“

„Głównie werbują do tej szajki nieczemne instynkta kobiece: jedna tonie w ruinie wydatków na toaletę i z zamięwania do zbytku, druga pragnie zguby swojej rywalki, inna nakoniec domaga się wszelkimi środkami posady intratnej dla swego męża lub kochanka — a ten zastęp jest najniebezpieczniejszy. Zostawiam sobie na później dokładne opisanie tej szczególnej organizacji, która sięga czasów Katarzyny, a która wymaga osobnego, i głębokiego studjowania.

„W. książę opuścił salę około godziny jedenastej, uprowadzając za sobą pólkownika Sierpuztowskiego, nie powitawszy jednym słowem członków owego zgromadzenia — nie zwróciwszy nawet uwagi na kobiety. Rozmawiał po cichu, a każdy za ledwie odważył się szeptać na ustroniu, kierując się instykttem naśladowczym dworaków moskiewskich wobec swego autokraty.

„Być może, że zanadto rozwalkowałem szczegóły podrzędne; ależ zadanie moje, obznajomić was z najdrobniejszymi szczegółami podwójnego życia wewnętrznego Warszawy, podzielonej dziś na dwie strefy diametralnie przeciwne: strefę obszerną polską i strefę moskiewską.

„Otóż wszyscy moskale w Warszawie, począwszy od w. księcia do ostatniego budnika, żyją od sześciu już tygodni w chronicznym przestępcznym, którego nawet nie starają się ukrywać. Przeciwnie wszyscy Polacy stoją dziś w tajemnym sprzyśnięciu, a najbojaźliwsi nawet przystępują do niego codziennie, w miarę jak powstanie w około rozpowszechnia się. Czują to dobrze moskale, a wyjąwszy niektóre kreatury, którym czarna przeszłość nie pozwala odstąpić Moskwy, jak np. Tegoborski, Wielopolski i inni, wszyscy zresztą cichaczem rzekli się urzędów polskich, Polacy zaś nie marzą nawet o służbie moskiewskiej.

„W dniu (24 lutego) ogłoszenia stanu wojennego w Warszawie, rozpoczął się dla moskali per-rjod rzeczywiście straszny. Cytadela zapełnia się

rodzinami moskiewskimi, które dopraszały się schronienia w kazamatach, — a odtąd co wieczora każdy moskal rzuca wzrok niespokojny na drzemającą stolicę, pytając się w duchu: „Czy to już tej nocy?“ Najwięcej zaś do rozpacz doprowadza ich ta okoliczność, że nie mogą wiedzieć ani owej fatalnej chwili, ani jej zapobiedz; czują się więc skrepowani ową niewidzialną potęgą, zdumiewającą odwagą, której jeden prymk rozpałi doraźnie powstanie w całej Polsce, a która nie odpowiadając na żadne prowokacje, okazuje tylko przerażającą cierpliwość i niebezpieczną wytrwałość do czasu, kiedy wybiję godzina oznaczona.

„Robiono bajeczne obietnice najzdolniejszym policjantom zagranicznym, których na przemian z różnych krajów sprowadzano tu od sześciu tygodni z Anglii i Prus, ale ci stracili tu głowy a jedyny rezultat, jaki osiągnął w. książę za pomocą sir Williama Th., był to następujący okrzyk podziwienia tego sławnego inkwizera angielskiego: „Oto ludzie, którzy umieją organizować tajną policję!“ — „Jednakże,“ odpowiedział w. książę — „wiele jej nie dostaje, bo...“ — „Pozwól Excellencjo, ona jest jednak lepszą od waszej. Wasza zdradza was.“

„W. książę zagryzł tylko usta; najprzód nie zrozumiał Anglika — potem zaś uczył że Anglik dotknął nieostrożnie rany głębokiej: moskale bowiem nie mają już do siebie zaufania. Dawną wiarę w siłę i terroryzm stracili. Boją się komitetu narodowego, — ale więcej nierównie strachu napędza im owe powszechnie, tajemnicze porozumienie się Polaków. Każdy generał moskiewski powtarza sobie nieustannie w duszy słowa generała Korfa: „Wolałbym dwa razy przebywać rewołucję 1831 r. W roku 1831 nie było wypadku aby oficer moskiewski przekładał samobójstwo nad hańbę i morderstwo.“

„Sławny ukaz carski z 1/2 lutego nie był żartem. Car Aleksander rozkazał stłumić powstanie wszelkimi możliwymi środkami w przeciągu 10 dni, począwszy od 24 lutego, a świat wie jak wypełnili generałowie moskiewscy pierwszy punkt rozkazu — wyjąwszy drugiego, t. j. wszelkimi środkami.

„Z 42,000 ludzi załoga Warszawy zmniejszyła się na 30,000, a jeszcze codziennie wysyłają ztąd małe oddziały. Od 5. b. m. nie nadciągają już posiłki z Litwy. Wczoraj generał-gubernator wileński Nazimow zażądał sztafety — ponieważ telegraf i na Eidkuny przerwany — aby mu spieszenie odesłano dwa pułki gwardji, która w pochodzie do Królestwa przeszła już przez Bielsk i w raporcie przyznał, że stan Litwy jest już zatrważający.

„Najgorszą rzeczą jest to, że tu najwyższe sfery rządowe najfalszywiej są poinformowane. Każdy z generałów starannie nika w raportach wyjaśnienia rzeczy, któreby było szkodliwem dla niego, lub mogło wywołać zły humor naczelnika. Tym sposobem w. książę do dnia przedwczorajszego miał to błogie przekonanie, że raporta te donosiły o pobiciu na głowę Langiewicza, który ratował się ucieczką za granicę. Na podstawie tych raportów wysłał w. książę do p. Rechberga najformalniejsze żądanie wydania Langiewicza, kiedy wypadek, którego nie mógł przewidzieć pólkownik Tscherniger — sprowadził nagle do Warszawy 3 b. m. pólkownika Sierpuztowskiego, który nie należał do jego przyjaciół, a który z miłości chrześciańskiej otworzył oczy w. księciu. Jestto jeden przykład z tysiąca podobnych wypadków w Petersburgu podobnie się dzieje. W początku ułożył się w. książę przeciw Tschernigerowi, ale w końcu uspokoił się, bo Tscherniger ma milutką a potężną protekcję.

„Niezaprzeczonym jest faktem, że powstanie rozpowszechnia się na Litwie, a wnosić to można z postrzeżeń charakterystycznych. Od 4 b. m. nie wysyłają z Warszawy oddziałów posiłkowych w Kieleckie ani do Częstochowy, lecz przeciwnie na wschód ku Drohiczynowi. Wczoraj wysłano w największym pośpiechu trzeci pułk ułanów ku granicy podlaskiej. Dziś znowu zawitał tu gubernator Pińska ze swoim sekretarzem i całą kancelarją. Widoczna więc że znaczne wypadki zaszyły na Polesiu i na Litwie. W tej chwili powtarza się niestannie pogłoska, że powstanie zajęły Pińsk, i że powiat grodzieński dostał się w ręce powstańców. Pierwszą pogłoskę sprawdza ta okoliczność, że od sześciu dni już nie nadchodzi do Warszawy poczta z Pińska, a niespodziewana wizyta gubernatora jest dowodem niezbitym. Co się tyczy zajęcia powiatu grodzieńskiego, panuje tu taki chaos sprzeczności urzędowych, że trudno wywikłać prawdę. Pewna zaś, że i tam groźne zaszyły wypadki, które zatrzymały pochód trzeciej armji do Królestwa.

„U schyłku dziesięciu otych dni (24 lutego do 4 marca) bohaterowie moskiewscy kłopotali się nad wytłumaczeniem przedłużenia walki, którą urzędownie nie nieznaczącą nazywali. Dnia 3 b. m. w. książę w porozumieniu z Wielopolskim napisał obszerny list do swego brata, w którym skreślił najdokładniejszy obraz położenia, (o ile sam wiedział) i oświadczył stanowczo, że ruch po-

wstańczy stał się niebezpiecznym, i że generałowie moskiewscy oszukują go, również jak i ministrowie, a jeżeli będzie zmuszony opuścić Warszawę, nie będzie tu żadnej już kontroli, a wrażenie moralne najopłakawsze.

„Uwagi godną jest ta okoliczność, że był to ów dzień fatalny, kiedy pojawił się tu Sierpu-towski, wezwany przez Wielopolskiego do oświe-cenia w. księcia. Nakoniec dodał w. książe żądanie, aby generałowie moskiewscy jemu podle-gali, a nie on generałom. Mówią że list ten do-ręczył carowi najwięcej przyboczny w. księcia p. T.... który w adwokatów pospiesznie dniem i no-cą pędził do Petersburga.

„Cokolwiek się stało, to tylko pewna, że przedwczoraj zwołał nagle w. książe generałów, i krótko a dobitnie zapowiedział Kriżanowsko-mu, że odtąd odbiera komendę; zresztą nie no-wego nie zmienił w rozporządzeniu.

„Wniosekowano, że depeza z Petersburga, przesłana przez Berlin, przyniosła mu pomyślną odpowiedź. Dziś zaś utrzymywano, że pozosta-wia komendę bratu do kwietnia tylko, aby skoń-czył, ostatecznie zaś nominację ma już Berg w kie-szeni.

„Ten niespodziewany cios przeraził pp. jene-rałów; zresztą w. książe nie tryumfuje zbyt wiele swoim zwycięstwem. Widocznie przeraziły go ostatnie wiadomości z Litwy.

„Adjutant cesarza Napoleona wyjechał z Pe-tersburga z powrotem do Paryża 2., b. m. otrzy-mawszy dwie audjencje u cara. Nie wracał już na Warszawę, lecz na Królewiec.

„P. S. Dowódzcy w Kielcach i w Częstocho-wie żądają posiłków; ostatni zaś donosi, że ocze-kuje co chwila stanowczy ataku ze strony wo-wstańców. Dowódzca zaś kielecki przysłał ra-port zwycięstwa nad rozbitkami Langiewicza, a przytem skromne żądanie pomocy, które najja-śniej dowodzi, że Langiewicz wszędzie pobity nie przestał jednakże bić Moskali.

Z Królestwa.

(B) O dyktaturze generałowi Marjanowi Lan-giewiczowi poruczonej głos powszechny jest tu jeden tylko, ogólnie zgodny co do bezwarunkowości zafantyl, ogłoszonej w imieniu i w imieniu państwa, w której najsilniej i oraz najskuteczniej w obecnej chwili wyraża się myśl powstania.

Tak szczerego, bezokolicznego uznania faktów tak wielkiej doniosłości, nie było może jeszcze w dziejach rekonstrukcji Polski. Uznanie to wobec powstania, ogłoszonej jednokrotnie datę i ce-lów, wobec Europy wcielaniem pojęć prawa i porządku, wobec nieprzyjaciela objawem silnego ducha i wzrastającej potęgi narodu. Wszakże czyn ten wielki, a dziś już wypadek dziejowy, czyliż żadnej nie wzbudza obawy?

Owszem, gdy żaden czyn ludzki nie jest do-skonalszą bez granic, więc i dyktatura Langie-wicza ma swoje ale — jedno tylko, a wszakże ma.

Oto za wcześniej może wskazana Moskałom głowa, na którą wytyczą swe oczy, skierują swe najsilniejsze pociski, myśląc że gdy jej osiągną, poleże ciało olbrzyma.

Ta to obawa, lecz ta jedna tylko, dziś w nie-jednej polskiej odtętni duszy.

Atoli bądźmy spokojni, albowiem wybraniec narodu to maż i bohater,

Który się oddał w opiekę Pann swemu,  
I całym sercem szczerze ufa Jemu,  
Smięte rzec może: „Mam obrońcę Boga,  
Nie padnie na mnie żadna straszna trwoga.”

Tę opieką silny, wsparty zasługą krwi mę-czenników narodu, zgromi on Moskale, wrogów ludzkości, burzycieli świątyn Pańskich, bluźnier-ców Imienia Pańskiego.

Jednakże uczucie to nas tylko uspokoić, a nawet przekonać może, ale nie uspokoi ani prze-kona obcych, którym fakt ten wielki wytłumaczyć winniśmy, którym odpowiedzieć winniśmy na py-tanie, dla czego jest ogłoszona, mianowicie dla czego dziś już jest ogłoszona dyktatura w powsta-niu?

Odpowiedź nasza jasną i krótką będzie.

Dyktatura w niczem nie zmieni organizacji powstania, mocą której katastrofy powstań scen-tralizowanych takie jak Warszawa, w Polsce dzi-siejszej są absolutnym niepodobieństwem; przeto i Moskale, choćby zdołali kiedy zwyciężyć dykta-tora, wcale jeszcze nie zwyciężą dzisiejszego po-wstania.

Do czegoż więc dyktatura?

Oto, koniecznością nagłą było, wyróżnić Polskę walczącą od Polski nie walczącej, Polskę wodzącą bój z Moskałami, od Polski pod konstytu-cyjnym berłem Anstrji, spokojnej, od Pol-ski pod berłem niegdys lennika, holdownika swe-go, a jednak dalekiej od wszelkiego rewolucyjnego ws rządnienia.

Wyróżnienie to, niejako wskazanie palcem, dokąd i przeniecie do niego rewolucja polska, uzmysłowienie i określenie rewolucji, konieczne było potrzebne dla przekonania i uspokojenia sąsia-dów, było pilne wobec tychże i reszty Europy,

i stało się widomem przez wzniesienie dyktatury, która też w pierwszej chwili wystąpienia swego, jasno i szczerze przemówiła.

I zapewne oszczędzi sąsiadom zbyt znacznej o-bawy i niepotrzebnych wydatków.

Może i korzystniej było dla powstania, nur-tować jeszcze jak dotąd przez czas niejaki; ale że wystąpić na jaw było szlachetniej, to pewne; nie dziw więc, że tak uczynili Polacy.

Kraków d. 17. marca.

(SKI) Dzisiaj popołudniu odbędą się zno-wu dwa pogrzeby zmarłych z odniesionych ran na polu bitwy. W zakładzie klinicznym zmarł Władysław Łatwiński (dziewięć), rodem z Lu-łłina, lat 20 liczący i w skutek ran odniesionych pod Skalą — a Michał Kostro (dziesiąty) rodem ze Lwowa liczący lat 31, zmarł w szpitalu św. Duchy w skutek odniesionych ran pod Sosnowcem.

Przesłana wam wczoraj korespondencja moja z notatką naocznego świadka z Giebułtowa, jak-kolwiek nie mijająca się z prawdą, ma w sobie mylne doniesienie o zamordowaniu Mięty. Dzielny ten żołnierz nie zjawił się nawet w Giebułto-wie podczas okropnej rzezi, a pomyłka pochodzi ztąd, że ów naoczny świadek przejeżdżał tylko koło miejsca tych zbrodni moskiewskich, w sa-mym zaś Giebułtowie nie był.

W Krakowie, dzięki Bogu stronnictwa, coraz cichsze. Lepiej było, żeby ich nie było wcale — ale, że to niestety takie już nasze nieszczęście, więc cieszymy się, jeżeli się przynajmniej zmniejsza.

Dyktatura Langiewicza, według doniesień w Czasie, uznana przez wszystkich, zabrała w War-szawie dobrane wrażenie, które też narażenie spo-koilo umysły, gdzieindziej niezadowolnione. A-jencje pod firmą Mierosławskiego czynne, nie ma-jące nigdy tak znów wielkich wpływów, aby wielu za sobą pociągały, ograniczają się, jak slychać na utworzenie w Kongresówce nowego oddziału powstańców, którzyby na swoją rękę (podobno w Kaliskiem) walczyli.

Jeżeli zaś mniemamy ich naczelnik Mierosław-ski, o którym nikt nie wie nic pewnego, stanowiący na czele tego nowego oddziału, podda się dzisiaj najwyższej władzy, wtedy będzie mógł niezawo-dnie liczyć na powszechne uznanie, i wtedy tylko naprawi to, co w imieniu jego, choć może bez jego wiedzy, przez zwolenników jego zrobione.

W chwili, kiedy się w gabinetach europej-skich waga losy dyplomatycznej roboty narodów nad naszym krajem, niespokojność i obawa o przyszłość przejmują umysły wszystkich. Z tego powodu w Krakowie panuje dziś niemal że wi-doczna, bo bardzo przenikliwa — trwoga, kojo-na tylko od czasu do czasu pomyślnymi wieścia-mi z pola bitwy nadbiegającami. Między temi, nie wiedząc nie prawie o dyktaturze Langiewi-cza i stanowisku jego obozu, pewne wiadomości mamy o Zygmuncie Padlewskim, który świetnem zwycięstwem pogromił dzikie tłumy morder-ców moskiewskich pod Myszewem. Zapewne do-jdą was skądinąd szczegółowsze o tem zwycię-zwie opis; dla tego też notuję tu tylko prawdzi-wie wielkie wrażenie, jakie ono sprawiło w na-szem mieście.

Hr. Mensdorf Pouilly przegląda dziś zakłady wojskowe i fortyfikacje, a o dłuższym zamieszka-niu jego w Krakowie slyszalem od dobrze poin-formowanych; obecnie ma tu być jego główna kwatera.

Kraków d. 17. marca.

□ Do opisu morderstw, zaszłych w Giebuł-towie dodam to tylko, że los kilku tam zjadu-jących się podówczas, dotąd jeszcze nie zupełnie wiadomy. Moskale albowiem kilku powiązanych i zbitych ze sobą zabrali, i jak jedni mówią, na drodze ich pozabijali (Adama W.), według innych zaś, ofiary te żyją jeszcze. Czas nie podał wszy-stkich rannych i zabitych, szczegóły więc dokła-dne zapewne jutro nadejdą.

Dyktator miał potem wysłać na pomoc 60 kawalerji, która też okrążywszy oddział moskie-wski (jak liczny i czy ten sam, niewiadomo) kilkunastu zabiła. Przywieziony porąbany pan Ta-denz Wiesiołowski (ma 16 ran) leży w szpitalu ś. Duchy — w klinice miejsca nie było. Należy tu tutaj zrobić uwagę zarządowi klinicznemu, leka-rzom, rannymi się zajmującym, i w ogóle miesz-kańcom Krakowa, czyby nie należało uwzględnić powszechnego utyskiwania na brak obszernej sali dla przywożonych rannych, do którejby rzeczy-miście świeże powietrze dochodziło. Spodziewa-my się po załości tychże, że o tem jak najprę-dziej pomyślą — wszakże to dla braci, którzy wszystkich krew dla wszystkich rodaków wlewają?

Wczoraj rozpisano kwatery w naszym mie-ście na korpus, jak powiadają 40000tysięczny ma-jącego tu przybyć c. k. wojska. W takim razie zapewne obóz będzie gdzieś w okolicach miasta urządzony. Wczoraj także przybył hr. Mensdorf-Pouilly podobno na dłuższy tutaj pobyt.

Z pola walki tyle wam chyba jeszcze donieść mogę, że nowe oddziały powstańcze uwijają się

na bokach, (miejsce wymienić nie chcemy) gło-wnie działających oddziałów dyktatora. Oddziały te dość liczne i dobrze uzbrojone, zostające pod rozkazem dyktatora, mają na celu niepokoić Mo-skali, zabierając im tył wszędzie.

Mówią także jako pogłoskę, której jednak nie za-ręczamy, że dyktator czyniący zadość potrzebom i woli mieszkańców Kongresówki, będzie wydawał odtąd w zamian za branie produktu, papiery w rodzaju banknotów.

Srodek ten finansowy zastępujący bardzo do-brze wydawane kwity, tem łatwiej dla dobrej woli mieszkańców mógłby być zastosowany, gdy jak wiemy od 2 lat już przesyła, lada knpiec w małym miaste-czku wydawał kwitki z pieczęcią swojej firmy na su-my, których ani połowy wartości zagwarantować nie byłby w stanie.

Kronika.

Pogłoska goni pogłoskę. Można dołuczniejszą od drugiej. Co chwila wydobyć można polityków, którzy widzieli naocznie telegram z Krakowa, że Langiewicz wziął tysiąc Moskali do niewoli, że schwytał i kazał po krwi Bagrationa. Są to oczywiście optymiści dobrej woli. Ale pesymistów nie brakuje, którzy w kwadrans po tak świetnych doniesieniach o szczęściu oręza narodowe-go, poczynają kiwać głowami i rozpowiadać znowu o jakimś telegramie autentycznym, prywatnym lub urzędo-wym, że Langiewicz uderzył na Częstochowę, że ks. Schachowski odparł naszych, ubiwszy 1000 i coś, i że źle mospanie stoją rzeczy na placu boju! To znowu zdy-biesz się z zapytaniem: Nie slyszales przypadkiem oby-watela o bliższych szczegółach tego, co zaszło pod Łopatynem? — Alboż co zaszło? — Jako, nie wiesz! wszak Moskale wpadli i zrabowali całe miasteczko...

Ani słówka. Któż ci to mówił? — Slyszalem z nsi wiarogodnych, odpowiadając z miną poważniejszą. — Ależ wiesz na ową, że to sprzeczność się wszelkim dotychczas-sowym doniesieniem o stanowiskach moskiewskich na granicy. Łopatyn leży o 3 prawie mil w głębi kraju i od granicy wołyńskiej, gdzie Moskale bardzo mało, i kon-tenta, że cicho może siedzieć jeszcze... Na pozór prze-konany rozsiada dalej tę pogłoskę, która się staje coraz potworniej. A do niej przybijają inne, okropne, krwawe. Na przykład, że tam i tam istnieje wielka agi-tacja pomiędzy włościanami, a to ze strony tej, która sprzyjając od dawna instytucjom szczytoko-moskiewsk-im chciałyby z duszy serca uczynić jaką taką dywersję na korzyść Ojca i cara i jego armji skołatanej. Podają na-wet nieprzytorny termin (18 b. m.) wybuchu. Nikt rozsądny nie przysięgnie wagi tym baśniom rozbujanym fantazji. Lecz sama ta okoliczność, że baśni podobne się wylegają i po-wtarzają, zastępuje na baczność dla tego tylko, iż two-rzą materiał do agitacji nieprzychylnych dla ustroju spo-leczeństwa naszego. A ponieważ znamy też i źródło ich. Znajduje się ono w obwodzie żółkiewskim i przemyskim, gdzie używają włościan do posług czysto policyj-nych, do zatrzymywania ludzi po drogach, do areszto-wania przejeżdżających, do rewizji wozów itd. Tym sposobem budzą się namiętności społeczne w warstwie włościan-skiej, podpadającej agitacyjnemu wpływowi agentów moskiewskich, których jest mnóstwo w naszym kraju.

A nie piszemy tego bez dowodów. Przed trzema dnia-mi świadkiem scen podobnych była okolica sieniawska. Na zakończenie powtórzmy komiczną wieść, którą się publiczność lwowska od dwóch czy trzech dni bawiła. Oto spełniono kradzież wielką. Ni mniej ni więcej, z cyta-deli tutejszej skradziono — jedno działo i sztyldwach!! \* P. Hans Wachenhusen, publicysta niemiecki, znany z opisów rozmaitych scen obozowych w Węgrzech i we Włoszech, przybył do Krakowa w przejeździe do jena-rala Langiewicza. Slyszymy właśnie, że i londyński dzien-nik Times zwozycajem swoim wysłał korespon-denta specjalnego na teatr w Polsce.

Przegląd polityczny.

W robotach dyplomatycznych nad sprawą polską nastąpiła pewna przerwa. Od dziesięciu dni są same narady, znoszenia się poufne posłów. Interwencję w sprawie polskiej musi poprzedzić zawarcie przymierza, w którymby ściśle warunki interwencji były określone. Otóż do takiego przy-mierza dotąd przystąpić nie może, więc dotąd nie wychodzą z ustaleńmi propozycjami. Obecnie wy-badywują się wzajemnie. Aby Moskwę, zajęta wal-ką z powstaniem i wytyczającą w tej walce wszyst-kie swe siły, zmusić do przyjęcia podanych przez interwenujące mocarstwa warunków, nie wielkich sił potrzeba. Nie o wysokość tu więc liczby wojsk interwenujących chodzi w razie gdyby warunki zostały przyjęte. Gabinetom idzie o korzyści, któ-re z tej strony interwencji każdy dla siebie wy-dobyć pragnie.

Ileokroć Moskwa prowadziła wojnę, zawsze usiłowała wywołać zapal w narodzie swym, poru-szyły nawet dzikie instynkta ludowych mas. Obecnie w walce z powstaniem polskim żadnego ku temu nie czyni kroku, obawiając się wprost przeciwnego skutku. Osoby przyjeżdżające z głę-bi Moskwy, opowiadają nam, iż tam w miastach i między szlachtą jest silne niechętnie usposobie-nie przeciw tej wojnie, a dla Polaków skazanych tam na wygnanie, mocniejszą jeszcze niż przedtem okazują Moskale sympatję. Między lud zaś już doszła wiadomość, iż powstańcy ogłosili bezpla-tne uwłaszczenie włościan, a że car jest temu prze-ciwny i dla tego wojsko przeciw nim prowadzi.

Lud moskiewski spodziewa się, że i do nich powstańcy przyjdą, i im ogłoszą uwłaszczenie bez-czynszowe.

Ostatnia poczta.

Brofferio przedłożył w parlamencie turyńskim d. 13 petycję za Polską, uchwaloną na mityngu,

i żądał aby rozprawy nad nią uznano za naglą-co potrzebne. Izba przychyliła się do jego żądania.

Rząd hiszpański odmówił stronnictwu postę-powemu pozwolenia odbywać mityngi na rzecz Polski.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w Paryżu wydało okólnik do prefektów, aby nakładaniu pe-tycji za Polską i ich podpisywaniu nie kładli żad-niej przeszkody.

Edgara Quineta odezwa do duchowieństwa ka-tolickiego, aby ogłosiło krucjatę przeciw Moskwie, a on i cały świat uderzył czołem przed katolicy-zmem, przelożona na wszystkie języki i rozesła-na wszędzie została.

Do członków rady stany warszawskiej, którzy złożyli swe nominacje, przyłączyło się także i dwóch lwowian.

Z Paryża dnia 15 marca donoszą, że księ-gę złotą względem Polski już przedłożono w se-nacie: okólnik p. Dronyn de Lhuys z 26 marca 1855 domaga się odbudowania Polski na mocy traktatów z r. 1815. Depesza Walewskiego do francuskiego posła w Londynie z 15 października 1855 wspomina, iż Anglja nie chce odbudowania Polski za warunek przywrócenia pokoju uważać. Depesza Dronyna z 17 lutego 1863 do Talley-randa przedstawia niebezpieczeństwo, które wznicią Prusy. Mocarstwo to wywołuje swem postępowaniem kwestję polską, wprawia siebie w ciężkie kłopoty, stwarza położenie, które źró-dłem zakłóceń dla gabinetów stać się może. De-pesza Dronyna z 18 lutego 1863 do posła w Pe-tersburgu przypomina przyjaźne stosunki Francji do Rosji, oświadcza, iż rząd w obec powszechnej sympatji narodu dla Polski jest bezsilnym, że o-pinja publiczna może wprowadzić rząd w kolizję, a Moskwa swem postępowaniem to sprawia.

Okólnik z 1. marca 1863 konstatuje iż An-glja i Austrja usunęły się od wspólnych przedsta-wień w Paryżu, oświadczając jednak iż podzie-lają sąd o pruskiej kwestji. Francja z udziałem będzie iść za wypadkami. Jej obowiązki są te same co innych mocarstw.

Od 16. jż nie wysyłają pociągów z Kato-wic na kolej warszawską.

Z dzienników polskich biorą berlińskie wiado-mości, nie podając źródła. Potem te same wiado-mości telegrafują na wszystkie strony. Także stało się z wiadomością że dnia 10 marca dwie rotę gwardji pieszej wpadło pod Rudnikami w zasadzkę powstańców i straciło 250 ludzi.

Na warszawsko-wiedeńskiej kolej żelaznej pod Rojewem zabrali powstańcy posiłkę broni moskiewskiej i eskortujących żołnierzy. Mielecki znowu stoi na czele oddziału 1.500 ludzi liczące-go. Między Wisłą i Pilicą pod Mniszewem ze-brał się nowy silny oddział powstańców i orga-nizuje się, zerwawszy wszystkie mosty.

Wszelkie usiłowania wielkiego księcia i Wie-lopolskiego aby wymórz na Felińskim cofnięcie dymisji z rady stanu, spełzły na niczem.

Donieśliśmy o interpelacji, wniesionej w izbie wołoskiej przez deputowanego Bratiana w sprawie wygnania z Multan wychodźców polskich. Nazajtraz minister odpowiedział, iż to uczynił na reklamacje Moskwy i Austrji, które skarżyły się iż ci wychodźcy utrzymują związki spiskowe z rodakami w zabranych krajach i Galicji. A cho-ciaż wychodźców porwano w nocy z głębi kraju i wywieziono, to jednak minister oświadczył, iż zostawał im jednokrotnie osiedlenia się w wnętrzu kraju a jedynie przy granicy wzbraniał im pobytu.

Telegram Gazety Narodowej.

Paryż przez Wiedeń 18. marca 10 go-dzin rano. W senacie rozpoczęła się roz-prawy nad petycjami za Polską. Najpierw zabiera głos senator Bonjean. Zaklina rząd aby wykonał wielki akt sprawiedli-wości i zajął się przywróceniem samo-dzielności narodu polskiego. Po nim mó-wił La Guerroniere: Moskwa powinna po-wrócić do wykonania traktatów. Głosuje za porządkiem dziennym w interesie za-chowania pokoju europejskiego. Ponia-towski przemawia za Polską i oświadcza się przeciw porządkowi dziennemu. Dal-sze rozprawy toczyć się będą.

Table with exchange rates for various currencies and goods, including Dukat holenderski, Dukat cesarski, Moskiewski półimperyal, etc.

### Część urzędowa.

Osoby z królestwa Polakiego nadużywały schronienia dozwolonego im w tej prowincji, do pozyskiwania dla zbrojnego powstania w temże Królestwie ochotników lub jakiegokolwiek innej pomocy.

Ostrzega się te osoby przed takim postępowaniem jak najmocniej, albowiem podałoby je pod władzę ustaw karnych, i wyśtawilo również jak wszelkie nielegalne zachowanie się na niebezpieczeństwo wydalenia z kraju.

Ażeby powstrzymać karygodny udział mieszkańców tej prowincji w powyższym powstaniu, zaprowadza się jak najściślej nadzór ruchu podróżujących. Zaleca się przeto każdemu, ażeby nie opuszczał miejsca zamieszkania bez należytej legitymacji.

Lwów dnia 15 marca 1863.

C. k. namiestnik:

Alexander hrabia Mensdorff-Pouilly.

### Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegraf kijowski donosi, że kompanja rycko-dynaburska drogi żelaznej przyjął zobowiązanie budowania kolei żelaznej od Dynaburga do Witebska.

Z Wrocławia, piątek, że ceny zboża ciągle spadają, a odbytu niema prawie żadnego.

W Krakowie piątek: m. pszenicy 4 str. 30 kr., żyto 2 str. 50 kr., jęczmień 2 str. 20 kr., owies 1 str. 50 kr.

Na targu lwowskim dnia 17 marca placono: m. pszenicy 3 str. 36 kr., żyto 1 str. 80 kr., hresekę 2 str. 35 kr., owies 1 str. 45 kr., kartofle 1 str.

### Przyjechali dnia 16 marca.

PP. Piotrowski T. z Polski, Czermiński S. z Mieczyszczoza, Znamirowski S. z Sokala, hr. Starzyński B. z Derewni, Głowacki F. z Dukli, Chmielewski A. z Krzemionki, Torosiewicz M. z Pełtwi, Jaworski A. z Ordowa, Wiktor T. z Swierza, Lenciewicz E. z Salmowa, Pluryński F. z Tarnowa, Wysocki F. z Hrehorowa, Zulauf J. z Szezerca, Komarnicki J. z Magierowa, Słonecki B. z Edmund z Podhajczyk.

### Wyjechali dnia 16 marca.

PP. Rudnicki M. do Stanisławowa, Zarwicz W. do Zawadki, Swiękowski W. na Wołyń, Szepczycki J. do Przyłbicy, Foltanicki K. do Dublan, Zakiej B. do Ostrowsa.

Już wyszły dwa tomy powieści *Jana Zacharjasiewicza* W PRZEDEDNIU. Trzeci tom z powodu zaszłych przeszkód wyjdzie 20 marca. Ekspedycja Gazety Narodowej przyjmje przedpłatę na tę powieść w kwocie 3 złr.

### Nastąpi do Inspektorów:

jako to karafidy, kalarepe, salaty, rzodkiewki miesiecznej i t. p. polecają w świeżym i dobrym gatunku.

NEUMANN i KLEINERT,

wo Lwowie plac Marjański pod liczbą 361 m. 106 9-10

### Narożny plac do budowania.

przy ulicy Majerowskiej i Fresnelowskiej położony, jest z wolnej ręki do sprzedania. Blizsza wiadomość u właściciela przy ulicy Szerokiej pod liczbą 97/4. 104 2-3

### Zaświadczenie.

133 2-3  
Cierpiąc od lat 26 na reumatyzm w nodze prawej tak, że zupełnie byłem niedolężnym, zawdzięczam wyleczenie moje jedynie smarowaniu balsamu Vektoriniego.

Dodając jeszcze, że roku przeszłego 9 tygodni w łóżku leżałem, nie mogąc się ruszyć z miejsca, — uważam skutek balsamu Vektoriniego za tak zbawiający, a co do mego cierpienia właściwie endurym, że poczyniłem sobie za obowiązek polecić go wszystkim na reumatyzm cierpiącym, jako środek nieochybny. Rzeszów d. 31 stycznia 1863.

Ferdynand Spithal mp.

Jako świadkowie:

H. Prasził i Ferdynand Schaitler.

### Uznanie rzetelnej pracy!

Pan Rudolf Geachoeff, maszynista ze Lwowa, postawił u mnie młyn koński zaoplikowany do starej młocarni, którą oraz wyreperował. Będąc z nowego młyna jakoteż całkiem już z nieużytej młocarni bardzo zadowolony, a zatem podaje do powszechnej wiadomości. Młyn taki miełe pół korca razowiny na godzinę, a pyłtynie jeden korzec na trzy godzin.

Artassów 12. marca 1863.

Marcell Dunin Keplicz

132 3-6

właściciel Artassowa

### Co tylko

w Paryżu, Berlinie i Wiedniu

najnowsze na terazniejszą porę

z ubrań gotowych „Neglige“

**NARZUTEK I MANTYL**

otrzywać można było, sprowadził już

znany z tanich cen

**Magazyn J. Kühmayera**

poleca takowe szanownym damom

równie jak otrzymane

prześliczne materje wełniane

od 36 cent. do 1 zł. 10 cent.

i swój niezapreczenie największy

**Skład towarów jedwabnych**

po cenach fabrycznych.

83 1-9

Na wiosenną porę roku  
sprowadził handel  
WŁADYSŁAWA  
LEWY  
przy placu Halickim 1. 378  
wielki wybór materji wełnianych  
angielskich i saskich  
w najnowszych deseniach  
od 40 kr. do 1 złr. 20 kr.  
116 3-12

### Skład perfum, kosmetyków i mydeł

z najświetniejszej w Paryżu fabryki p. LEGRAND, nadwornego dostawcy dworów francuzkiego, rosyjskiego i włoskiego na ulicy Sgo Honoracjusza Nr. 207.

znajduje się u p. RUKERA — apteka dawniej TOMANKA we Lwowie.

Dóm specjalny wstawiony we Francji z wyrobu mydeł toaletowych jak również perfum różnego rodzaju. Najwykwintniejsze mydła łagodzące skórę i wydające won najprzyjemniejszą są: Udokonalone Lactharin albo Thridace COLD-CREAM — Amygdalin zapachu malinowego IMPERIAL

Najmodniejsze perfumy w Paryżu i najwięcej przez znawców poszukiwane są: Lys de la Vallée | Esencja z Bananu czyli figi indyjskiej. Esencja z fiołków wynalazku Legrand. | z kwiatu indyjskiego z kwiatu Maguoli.

Śmietana ORIZA de NINON de LENCLOS utrzymuje świeżość i młodość cery skóry, jak również działa na spędzenie zmarszczek z twarzy. LOTION ORIZA LACTE utrzymuje świeżość ciała i delikatność skóry i spędza najporęczywsze piegi. Woda toniczna z Chininy i pomada du BAUME de TANIN powstrzymują wypadanie włosów, odradzają je, zapobiegają siwieniu, jak również oczyszczają wybitnie głowę. Dla uniknięcia podrobionych i fałszowanych artykułów tej fabryki, kupujący żądać powinni okazać im znaków szczególnych świadczących o wiarygodności doświadczenia. 2-0

### A. BOGDANOWICZ

WE LWOWIE

przy placu Marjańskim w domu Hudetza pod 1. 19. poleca łaskawym względem szanownej Publiczności swój jak najobficiej zaopatrzony

SKŁAD wszelkich materiałów i przyborów do pisania, rysunku i malowania, wszelkiego rodzaju rycin, obrazów olejnych z zagranicy sprowadzonych i osobicie nakupionych, jakoteż wielki wybór gotowych i złożonych ram, skórkowych portfelów, rameczek dębowych do oprawy portretów fotograficznych; dalej

Największy i najgustowniejszy wybór ALBUMÓW na fotografie przeszło 300 sztuk zawsze na składzie — sztuka od 1 złr. 25 kr., a opniwo aż do 50 złr. w. a.; wielki wybór fotografii w wizerkowym formacie, portrety sławnych mężów, wypadki warszawskie itp., obrazki święte korenkowe z modlitewkami polskimi i francuskimi, obrazy olejne Matki boskiej Częstochowskiej na każdą cenę już poświęcane. Tenże handel otrzymał świeży transport perfum i mydełek angielskich i francuskich, prawdziwą kolońską wodę, wszelkie przybory i papiery do robienia kwiatów, papier listowy z odciskami i wodnymi znakami patriotycznymi, gry towarzyskie i zabawki dziecięce, pióra angielskie z metalu Aluminium korona wszelkich piór stalowych, z wystawy londyńskiej galanterijne rzeczy drewniane imitacja skóry, wielki wybór skórzanych towarów: portmonais, pugilaresy, papeterie, pamiętniki itp. Wszelkie zamówienia na karty wizytowe jako też odciski cyfer na papierach listowych w najnowszym guście wszystko po cenach stałych i najumiarkowańszych. Zapewniając przytem szanownej Publiczności jak najprędzą i najstaranniejszą usługę tak w mieście, jakoteż na prowincji. (15-18)

### JAN KLEIN,

właściciel handlu korzennego we Lwowie pod 1- 225 m., oznajmia niniejszem szanownej Publiczności, iż w jego handlu jest do nabycia

**WŁASNEGO WYROBU**

Piwo po 6 złr. — dubeltowe po 7 złr. za wiadro, tudzież

Olej rzepakowy { podwójnie rafinowany funt 40 kr., pojedynczo rafinowany funt 36 kr.

Świece { stolowe funt 48 kr., argandzkie 50 kr.

Mydło suche dwuletnie funt po 40, 38 i 36 kr. podług wagi wiedeńskiej.

Cegły w różnych gatunkach. (4-6)